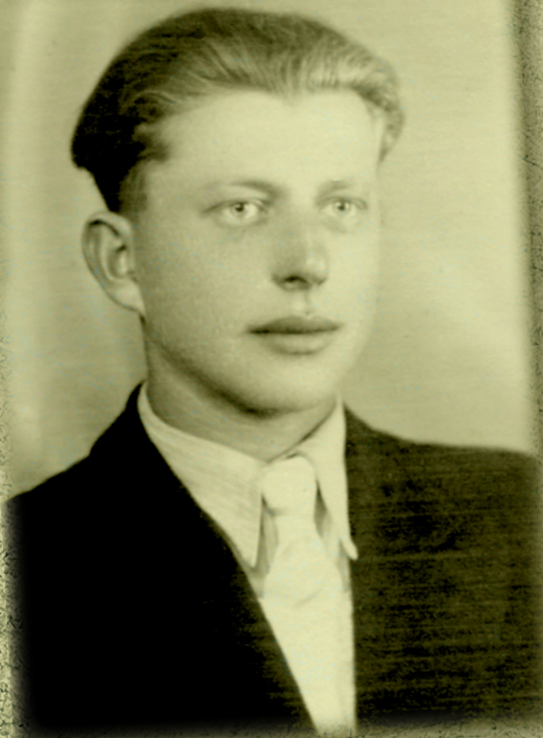




(zbiory IPN)

HENRYK FILIPECKI (1923–1950)

**Żołnierz oddziału partyzanckiego
Komendy Wojewódzkiej „Klimczok”
Konspiracyjnego Wojska Polskiego
i patrolu dywersyjnego organizacji
Pawła Cierpiotła „Makopola”.**

Adam Dziuba

Henryk Filipecki

„Tarzan”

Henryk Filipecki urodził się 9 sierpnia 1923 r. w Piaskach (ob. dzielnica Czeladzi) w powiecie będzińskim w Zagłębiu Dąbrowskim. Edukację ukończył na siedmiu klasach szkoły podstawowej, uzyskał też uprawnienia kierowcy. Był wysokim mężczyzną (ponad 180 cm wzrostu) o silnej posturze, miał ciemne włosy i szczupłą twarz.

Po zakończeniu II wojny światowej, w czerwcu 1945 r., Filipecki zgłosił się do pracy w organach Milicji Obywatelskiej. Został milicjantem w Maczках (ob. dzielnica Sosnowca), ale po kilku dniach wydelegowano go na kurs dla funkcjonariuszy do Chorzowa. Po jego ukończeniu, w marcu 1946 r., został skierowany do miejscowości Boguszowice (ob. dzielnica Rybnika). Tym sposobem rodowity mieszkaniec Zagłębia Dąbrowskiego trafił do tradycyjnego śląskiego środowiska. Mimo silnego antagonizmu, dzielącego wówczas Górnoślązaków i mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, szybko się zaaklimatyzował. Być może pomógł mu poznany w Boguszowicach nieco starszy i bardziej doświadczony funkcjonariusz tamtejszego posterunku – Antoni Sikora, także rodem z Zagłębia. Nowy kolega był już od 1943 r. związany z konspiracją niepodległościową – został zaprzysiężony w Armii Krajowej na terenie Zaolzia, gdzie mieszkał od 1938 r. Sikora szybko wciągnął

Henryk Filipecki jako milicjant (zbiory IPN)





Antoni Sikora (zbiory IPN)

Wojewódzkiej „Klimczok”, powstały jesienią 1945 r. w okolicach Rudy Śląskiej i w pierwszych miesiącach 1946 r. podjęły rozbudowę organizacyjną na Górnym Śląsku. W lutym powstała Komenda Powiatowa „Leśniczówka” obejmująca powiat rybnicki. Jej dowódcą został ppor. Wiktor Kania „Andrzej”,

Informacja o dezercji Henryka Filipeckiego i Antoniego Sikory z MO (zbiory IPN)

młodego funkcjonariusza do nielegalnej działalności. Przyszło to o tyle łatwo, że posterunek MO w Boguszowicach był „zainfekowany” czynnymi konspiratorami – obok Sikory i Filipeckiego z podziemiem współdziałało jeszcze trzech milicjantów.

W czasie gdy Filipecki zdecydował się na podjęcie czynnego oporu przeciwko komunistom, w podziemiu na ziemi rybnickiej dominowało Konspiracyjne Wojsko Polskie. Struktury KWP, działające na Górnym Śląsku w ramach Komendy

**Powiatowa Komenda
Milicji Obywatelskiej
w Rybniku**

Dnia 2589/46/X.

Wojewódzkiej Komendy M.O.
Wydział Personalny
w Katowicach

Melduje, że milicjanci: Filipecki Henryk ur. 8.9.1923, oraz
Sikora Antoni ur. 1.1.1920, funkcjonariusze post. Boguszowice, wspólnie
z bandytami dokonali rozbrojenia posterunku oraz zamordowania kom:
tegoż post. Wiczorka Teodora. Milicjanci po dokonaniu czynu uciekli
wraz z bandytami w niewiadomym kierunku.

Ponieważ otrzymam fotografie zabitych milicjentów, przesyła
w następnych dniach opis ich wraz z fotografiami, celem wystosowania
za zbiegami listaw gończych.

Z-ca Kom. Pow. M.O.
do spraw Pol.-Wych.

/-/. Janas st. sierż. podch.

były żołnierz AK, a po wojnie podziemia narodowego. Wykorzystał on konflikty dzielące komendanta miejscowej konspiracji poakowskiej Pawła Cierpiotła „Makopola” (byłego inspektora rybnickiego Armii Krajowej, a potem Delegatury Sił Zbrojnych) z częścią sztabowców. Przy ich pomocy przejął większość struktur miejscowej konspiracji poakowskiej.

Podporucznik „Andrzej” zorganizował oddział partyzancki, przeprowadzający akcje ekspropriacyjne i propagandowe oraz dyscyplinujące zwolenników rządów komunistów. Pięciu milicjantów z Boguszowic tworzyło fragment rozgałęzionej sieci wywiadowczej komendy „Leśniczówka”, prowadząc wywiad polityczny oraz ostrzegając partyzantów przed akcjami aparatu bezpieczeństwa i wojsk Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Filipecki, używający w podziemiu pseudonimu „Tarzan”, przekazał np. informację, że w Boguszowicach dojdzie do dużej obławy, organizowanej przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rybniku.

Dowódca „Leśniczówki” zginął 3 maja w starciu z żołnierzami KBW. Dowodzenie oddziałem przejął Paweł Górecki „Hanys”. Zdecydował się on dozbroić odziedziczony oddział i pod koniec maja przeprowadził sfingowany atak na posterunek MO w Boguszowicach. Partyzanci zamierzali zabrać broń, nie krzywdząc nikogo. Weszli do posterunku bez problemów – drzwi otworzył im Filipecki – jednak potem doszło do szarpaniny z niewtajemniczonym w sprawę komendantem Teodorem Wieczorkiem, który zginął od przypadkowego postrzału. Współdziałający z Góreckim milicjanci zdezerterowali i wstąpili do jego oddziału.

Po 6 czerwca 1946 r. aparat bezpieczeństwa zainicjował operację likwidacji „Klimczoka”. Ponieważ dysponował już danymi o miejscu przebywania dowódcy Komendy Wojewódzkiej MO mjr. Gerharda Szczurka „Gera”, zatrzymał najpierw jego. Krąg aresztowanych szybko się rozszerzał. Około 13 czerwca w zasadzkę UB został wciągnięty Górecki. W tej sytuacji dowodzący w jego zastępstwie Hubert Zombek „Taśka” rozproszył oddział. Większość żołnierzy udała się na Śląsk Cieszyński i wstąpiła do Narodowych Sił Zbrojnych. Filipecki i Sikora pozostali na miejscu i zaczęli się ukrywać wraz z Pawłem Sosną „Tygrysem”, żołnierzem podziemia, który na skutek dekonspiracji musiał zdezerterować z PUBP w Raciborzu (służył tam jako wywiadowca organizacji Cierpiotła). Do tej trójki przyłączyli się inni „rozbitkowie”: Bronisław Gomolewski „Żak”, Wincenty Sobik „Linek” i Teodor Gatnar „Tadek”.

Partyzanci „Tygrysa” przeprowadzili wiele akcji bojowych i propagandowych. Rozbrajali funkcjonariuszy MO i UB, przeprowadzili egzekucję konfidenta UB Ewarysta Mruli w Radoszowach (ob. dzielnica Rydułtów), a 7 lipca dokonali najścia na dwie zabawy organizowane przez komunistyczną młodzieżówkę – Związek Walki Młodych. Biesiadników rozpendzono, ale najpierw Filipecki opowiedział im o zbrodniczych działaniach komunistów i fałszowaniu wyników przeprowadzonego tydzień wcześniej referendum w sprawach ustroju i granic zachodnich Polski. Partyzanci wykonywali też akcje zaopatrzeniowe. Starali się zdobywać potrzebne im rzeczy w magazynach i sklepach stanowiących własność państwową lub spółdzielczą, ale niekiedy dokonywali też rekwizycji na szkodę osób prywatnych.

Po miesiącu ukrywania się w miejscowościach powiatu rybnickiego Sosna skontaktował się z niedawno zwolnionym z aresztu Antonim Staierem „Lwem”, jednym z dowódców podziemia poakowskiego w powiecie rybnickim. Za jego pośrednictwem partyzanci dotarli do odbudowującego swą organizację Cierpiola i podporządkowali mu się. Sześciu żołnierzy dowodzonych przez „Tygrysa” nadal tworzyło działający razem patrol. W lipcu i sierpniu, na rozkaz Staiera, wykonali kilka akcji ekspropriacyjnych, m.in. 16 lipca przeprowadzili nieudaną operację przechwycenia pieniędzy na wypłaty dla pracowników kopalni „Jankowice”. Aktywność patrolu „Tygrysa” odciągała uwagę UB od drugiego, tworzącego i zgrywającego się dopiero oddziału, który utworzyli byli akowcy, uciekinierzy z aresztów UB, dowodzeni przez Pawła Suligę „Wieczora”.

W połowie sierpnia 1946 r. Filipecki został ranny – podczas ćwiczeń z bronią przypadkiem postrzelił go Sobik. Do wypadku doszło w parku w miejscowości Kokoszyce (ob. dzielnica Wodzisławia Śl.). Stan rannego w pierś „Tarzana” był bardzo ciężki, toteż koledzy zanieśli go do znajdującego się nieopodal domu Stefana Pawłowskiego. Przedstawili się jako milicjanci i poprosili o opiekę nad kolegą. Dopiero po kilku dniach Sikora wyjawiał gospodarzom, że ranny i jego koledzy są faktycznie żołnierzami podziemia, co gospodarz przyjął ze zrozumieniem. Filipecki pozostał w domu Pawłowskich przez dwa miesiące i dochodził do zdrowia. Opiekowała się nim dwudziestojednoletnia Wiktoria, córka gospodarza. Po powrocie do oddziału Filipecki często prosił dowódcę o przepustkę do Kokoszyce i udawał

się na spotkania z Wiktoria. Dom Pawłowskich przekształcił się zaś w jedno z ukryć grupy „Tygrysa”.

Około 20 października 1946 r. Sosna i Żak zdobyli prawie 400 tys. zł w spółdzielni „Społem ” w Rybniku, a Filipecki z Gatnarem dokonali rekwizycji w spółdzielni „Rozkwit” w Rydułtowach. Na zestawionej pieczołowicie przez PUBP w Rybniku liście zbrojnych akcji, w których Filipecki uczestniczył w okresie od swej dezercji z MO do końca 1946 r., umieszczono 22 pozycje: rekwizycje w sklepach spółdzielczych i prywatnych oraz u rolników, a także akcje rozbrowienia milicjantów i funkcjonariuszy UB. Partyzantów obowiązywał wprawdzie rozkaz Staiera, by zatrzymanych pracowników aparatu bezpieczeństwa rozstrzeliwać bez sądu, ale się do niego nie stosowali, np. Gomolewski „na własną odpowiedzialność” wypuścił dwóch schwytanych funkcjonariuszy, za co został ukarany jedynie „naganą”. Patrol poniósł też straty – Wincenty Sobik zginął w starciu z milicjantami w Wodzisławiu Śląskim.

Od końca listopada 1946 r. połączone patrole Sosny i Suligi, występujące jako Oddział Inspekcyjny organizacji „Makopola”, przygotowywały się do przejęcia pieniędzy na wypłaty dla pracowników huty „Silesia” w Rybniku. Plan akcji opracował Staier. Pierwsza próba, podjęta na początku grudnia, okazała się nieudana. Do kolejnej przystąpiono 12 grudnia. Grupa 10 partyzantów w mundurach wojskowych przechwyciła ciężarówkę, którą ok. godz. 8.00 zaparkowano niedaleko huty. Gdy pojawił się samochód z wypłatą, Sosna rozbroił strażnika przemysłowego, a przejęte przez żołnierzy auto zablokowało drogę furgonetce z pieniędzmi. Partyzanci zdobyli ponad 6 mln zł, niestety, zginął kasjer, który kurczowo trzymał worek z pieniędzmi. Zorganizowany przez UB pościg okazał się bezskuteczny. Patrole dywersyjne ukryły się w lasach, a później przeszły do swoich melin. W tym okresie do patrolu „Tygrysa” dołączył Józef Cygan „TT”, a w lutym 1947 r. Henryk Jordan „Klimczok”.

Pieniądze zdobyte w akcji przeznaczono przede wszystkim na zorganizowanie dostaw zaopatrzenia dla partyzantów. Zaufany kupiec dowoził im jedzenie i inne potrzebne rzeczy, co uwolniło patrole od konieczności przeprowadzania rekwizycji. „Makopol” wypłacił też odszkodowania dla rodzin podkomendnych, którzy zginęli w walce lub zostali aresztowani, wynagradzał informatorów w milicji i aparacie bezpieczeństwa (nie wszyscy funkcjonariuszebyli skłonni udzielać informacji tylko z pobudek

ideowych), przekazał spore datki na remonty kościołów, a także wypłacił partyzantom żołąd.

W styczniu 1947 r., w okresie kampanii politycznej przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego, patrol „Tygrysa” kilkakrotnie pojawiał się na zabawkach w mniejszych miejscowościach powiatu rybnickiego. Stanowił widomy



Paweł Sosna „Tygrys” (zbiory IPN)

dowód, że podziemie nadal istnieje. W czasie jednej z takich „wizyt” żołnierze natknęli się w Radoszowach na trzech miejscowych milicjantów. Puszczono ich wolno, bowiem, jak oznajmił im Sosna: „strzelać was nie będziemy, bo jesteśmy Polacy, krwi bratniej nie będziemy przelewać, pistoletów wam też nie weźmiemy, bo i tak naboju nie macie, a zresztą musicie porządek trzymać”. „Tygrys” i jego podkomendni poszli następnie na tańce. Wedle właściciela lokalu, wszyscy mieli mundury i rogatywki z orzełkami – wyglądali jak regularne, przedwojenne Wojsko Polskie.

Po sfałszowanych przez komunistów wyborach sejmowych, utrwalających władzę Polskiej Partii Robotniczej, ogłoszona została amnestia dla żołnierzy i uczestników podziemia. „Makopol” zdecydował się ją wykorzystać, ale tylko częściowo – podziemie mieli opuścić on, Staier i partyzanci z patroli dywersyjnych. 14 kwietnia 1947 r. w PUBP w Rybniku stawilo się i zdało broń 26 żołnierzy organizacji „Makopola”, wśród nich „Tarzan” i jego koledzy z oddziału. Reszta członków organizacji – łącznicy, informatorzy i inni pomocnicy – mieli pozostać w podziemiu pod luźnym zwierzchnictwem Franciszka Żymełki „Rębacza” – zastępcy Cierpiola, by doczekać wybuchu wciąż wypatrywanego konfliktu zbrojnego między Związkiem Sowieckim a zachodnimi demokracjami.

Filipecki zatrudnił się w fabryce w nieodległej Czechosłowacji. Wraz z Sikorą, pracującym w tymże państwie w kopalni, zajmował się też transgranicznym przemysłem, wykorzystując przepustkę uprawniającą do stałego

przekraczania granicy. Praktycznie co niedziela przychodził też z wizytą do domu Pawłowskich i spotykał się z Wiktoria. Randki skończyły się małżeństwem zawartym w pierwszych dniach kwietnia 1948 r. Sikora i Filipecki często widywali się też z Sosną, bywali razem w restauracjach, zastanawiali się, czy już nie czas na opuszczenie Polski śladem Cierpiola i Staiera, którzy w czerwcu 1947 r. podjęli ucieczkę na Zachód (zamordowano ich w czasie przekraczania granicy, co stanowiło jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic UB).

Trójka byłych partyzantów stale znajdowała się pod dyskretną obserwacją aparatu bezpieczeństwa. Przygotowywano ich aresztowanie jako byłych funkcjonariuszy naruszających warunki amnestii. 19 kwietnia 1948 r. Sosna, Sikora i Filipecki trafili do aresztu PUBP w Rybniku. Dwa dni później, nad ranem, „Tarzanowi” udało się wyłamać deską z pryczy kraty w oknie i zbiec, wykorzystując nieuwagę strażnika.

Po ucieczce z aresztu Filipecki uzbroił się przy pomocy nieujawnionych członków organizacji „Makopola” i usiłował skontaktować się z żoną. Niedaleko domu Pawłowskich dowiedział się od sąsiada, że czatują na niego w zasadzce funkcjonariusze UB, musiał więc zrezygnować ze spotkania z Wiktoria. Przestrzegł za to przed możliwością aresztowania krewnych swoich kolegów z oddziału. Ponieważ od brata „Tygrysa” dowiedział się, że szczegółowe zeznania na temat ich patrolu złożył Gatnar, poszedł do niego, zarzucił mu że jest zdrajcą i nastraszył go. Napisał również list do szefa PUBP w Rybniku Kazimierza Szlęka, w którym zawiadamiał go, że przed planowaną ucieczką do Włoch zemści się na nim. Interesował się losem uwięzionych kolegów – gdy ojciec Sosny wyczerpał wszystkie możliwości legalnego i nielegalnego uwolnienia aresztowanych, zaproponował mu zbrojny atak na gmach PUBP w Rybniku. Miał się do nich jeszcze przyłączyć brat „Tygrysa”.

3 maja o godz. 2.30 nad ranem Filipecki wraz z Sosnami – ojcem i synem – sforsowali ogrodzenie gmachu PUBP. Hałas zaalarmował strażników. Doszło do wymiany ognia, w wyniku której został zraniony funkcjonariusz Jan Gondek. Trójka napastników wycofała się. Szef PUBP nie zarządził nawet pościgu, a jedynie polecił wzmocnić ochronę gmachu, obawiając się powtórzenia ataku.

Po nieudanej próbie uwolnienia kolegów Filipecki przekradł się do Czechosłowacji. Tymczasem rybnicki PUBP zaplanował ostateczną rozprawę z nieujawnionymi członkami grupy „Makopola”. Wystąpiono do szefa WUBP

o zgodę na przeprowadzenie masowych aresztowań pod pretekstem szukania broni. Przy okazji zamierzano pozbawić Filipeckiego zaplecza i pozyskać agenturę, która pomoże go schwycić. Aresztowania nastąpiły w nocy z 9 na 10 lipca 1948 r. Zatrzymano 32 osoby, u kilku z nich znaleziono broń i amunicję. Do więzienia trafili także teść i żona Filipeckiego.

W tym czasie „Tarzan” przebywał już ponownie w Polsce. W czerwcu 1948 r. pod Kłodzkiem zaatakował kasjera miejscowej spółdzielni. Ponieważ nie znalazł u niego gotówki, próbował zdobyć pieniądze w magazynie należącym do Związku Osadników Wojskowych, ale został spłoszony. W lipcu powrócił na teren powiatu rybnickiego – usiłował się dowiedzieć, jak może pomóc aresztowanej Wiktorii i jej ojcu. Doszło do scysji z teściową, Leopoldyną Pawłowską, która obwiniała „Tarzana” o zatrzymanie bliskich. Ostatecznie pogodzili się i odtąd „Tarzan” co jakiś czas przynosił Leopoldynie zdobyte pieniądze oraz towary. Kwaterując u Alojzego Grymela, tłumaczył, że „dokonywane przez niego napady [są] na sklepy spółdzielcze, w przyszłości, kiedy nastąpi zmiana dotychczasowego ustroju demokracji ludowej, napady te nie będą mu brane jako zła strona, nie będzie pociągany do odpowiedzialności”.

W sierpniu Filipecki przeniósł się do krewnych pod Leszno. Tam pomagał miejscowemu rolnikowi w czasie żniw. Pod koniec miesiąca wrócił w okolice Rybnika. Napadł na sklep spółdzielczy w Nędzy i zabrał część gotówki. Zorganizowany przez milicję pościg okazał się bezskuteczny.

Następnie „Tarzan” załatwił sobie fałszywe dokumenty na nazwisko Włodzimierza Gizowskiego. Dostarczył mu je Karol Szymiczek, będący jeszcze na wolności członek organizacji „Makopola”. „Tarzan” zaopatrzył się też w brzeszczot pilki do metalu i buteleczkę oleju, by móc przepiłować kraty aresztu w wypadku aresztowania, oraz w bandażę, gdyby został ranny. To „wyposażenie osobiste”, wraz z dwoma pistoletami, nosił stale przy sobie. 7 września spotkał przypadkiem Gatnara (wówczas już informatora UB) i oznajmił mu, że na uwolnieniu żony mu nie zależy, ale wielu kolegów trafiło do więzień i będzie się za nich mścił. Groził Gatnarowi, że umieścił go na czele listy ludzi, na których wydał wyrok, zarzekał się, że będzie bardziej bezwzględny niż w partyzanckich czasach. W końcu, grożąc Gatnarowi bronią, stwierdził, że to z jego winy towarzysze broni trafili do więzień, ale na razie go nie zastrzeli – da mu czas na załatwienie zwolnienia żony. Najwyraźniej jednak na niej zależało „Tarzanowi” najbardziej.

19 września Filipecki dokonał napadu na sklep spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Leszczynach koło Rybnika, zabierając z kasy 74 tys. zł. Musiał uciekać przed kierownikiem spółdzielni, który rozjuszony gonił go, uzbrojony w butlę maggi. Trafiony w plecy ową butlą, stracił jeden z pistoletów. Wszczęty przez UB i milicję pościg znowu nie przyniósł skutku.

W październiku Filipecki zatrzymał się w Siewierzu u swej ciotki Otylii. Przebywał też u innych krewnych w powiecie zawierciańskim. Nie krył, że jest byłym konspiratorem, zbiegiem z aresztu UB, utrzymującym się z napadów na sklepy spółdzielcze. Jeden ze znajomych Otylii wyjawiał mu wówczas, że w sklepie spółdzielczym w Siewierzu zostawia się na noc cały utarg. „Tarzan”, wyłamując kraty okienne, wtargnął tam nocą 27 października. Udało mu się zdobyć prawie 400 tys. zł. Niebawem pojawił się znów w okolicach Rybnika, a potem wyruszył do Leszna, do krewnych, gdzie przebywał kilka dni. Kupił świnie i jej mięso zawiózł teściowej. Ukrywał się pod Rybnikiem, bowiem w mieście zaczęły się pokazowe procesy zatrzymanych członków organizacji „Makopola”.

Pierwsza rozprawa przeciwko większej grupie konspiratorów odbyła się 4 listopada 1948 r., kolejna dzień później. Mimo zręcznej obrony (oskarżeni uzgodnili między sobą zeznania, bo przez niedopatrzenie zamknięto ich w jednej celi), zapadły wysokie, opiewające na kilkanaście lat więzienia wyroki. Jedynie Gomolewski, za udział w akcjach zbrojnych, otrzymał karę śmierci (potem mu ją złagodzano). 6 grudnia odbył się ostatni w tej serii proces. Sądzone 11 osób, wśród nich Sikorę i Sosnę, których skazano na karę śmierci (ich także ostatecznie nie stracono). Filipecki był gotowy do działania, rozważał nawet desperacki plan wtargnięcia w dniu rozprawy do budynku restauracji, w której odbywało się posiedzenie sądu i odcięcie w nim energii, by umożliwić więźniom ucieczkę. By powiększyć zamieszanie zamierzał jeszcze zaatakować gmach PUBP w Rybniku miotaczem ognia, ale ostatecznie nie zrealizował swych zamiarów. Plan wygląda na nierealny, bowiem miotacza ognia „Tarzan” na pewno nie posiadał, ale nie można wykluczyć, że mógł go uzyskać z którejś z tajnych skrytek z bronią.

Filipecki nadal był regularnie widywany w okolicach Rybnika, aparat bezpieczeństwa zdecydował więc o podjęciu bardziej radykalnych działań. PUBP wytropienie „Tarzana” zamierzał połączyć z zatrzymaniem reszty nieujawnionych żołnierzy „Makopola” i przejęciem pilnowanych przez nich skrytek z bronią. W miejscowościach powiatów rybnickiego i pszczyńskiego

pojawił się dowodzeni przez ppor. Wacława Solińskiego żołnierze kompanii KBW z zadaniem organizowania obław i zasadzek oraz przeszukiwania zabudowań w celu znalezienia broni. Operacja zaczęła się 1 grudnia i trwała miesiąc. W jej trakcie zatrzymano 35 osób, odkryto sporo uzbrojenia, ale „Tarzan” pozostawał nieuchwytny.

Szansa zatrzymania „najgroźniejszego bandyty”, jak z pewnym szacunkiem nazywano Filipeckiego w UB, pojawiła się 8 grudnia, gdy „Tarzan” pojawił się na dworcu kolejowym w Rybniku. Został tam wzięty za przemytnika przez milicyjny patrol i zrewidowany. Ponieważ miał ze sobą mięso dla teściowej, milicjant, grożąc mu bronią, chciał go odprowadzić na posterunek, ale wystarczyło, że Filipecki się przedstawił i wydał polecenie opuszczenia karabinu. „Najgroźniejszy bandyta” budził taki respekt, że milicjant go usłuchał i biegiem się oddalił (twierdził, że chciał szybko zameldować o spotkaniu „Tarzana” w oddalonym o kilometr komisariacie MO, choć przeszło pół kilometra bliżej był budynek PUBP). Nieniepokojony Filipecki przedostał się do teściowej do Kokoszyca. Następnego dnia zjawił się w mieszkaniu milicjanta Józefa Adamczyka by go wypytać o procesy i wyroki przyjaciół. W tym czasie szukali go liczni funkcjonariusze i żołnierze, przewędrowali lasami 30 km, ale jak zwykle bez rezultatów. Filipecki wyjechał do Leszna, po świętach zjawił się znów u teściowej, a później pojechał do krewnych pod Zawiercie, by zdementować podaną przez prasę informację o swej rzekomej śmierci w strzelaninie.

15 stycznia 1949 r. „Tarzan” znowu zjawił się w Rybniku. Tym razem był zdeterminowany, by podjąć próbę ucieczki na Zachód, musiał jednak zdobyć na to pieniądze. Udał się do Teofila Cygana, swego kolegi z patrolu Sosny. Cygan był już wówczas informatorem PUBP w Rybniku i otrzymał zadanie wprowadzenia „Tarzana” w pułapkę. Pierwsza próba nie udała się, bowiem Filipecki zdołał uciec przed funkcjonariuszami z mieszkania, które polecił mu Cygan. Nie ostrzegło go to jednak przed kolejnym spotkaniem z dawnym towarzyszem broni. Wraz z nim opracował plan zdobycia funduszy na ucieczkę w sklepie spółdzielczym w centrum Rybnika (poleconym przez Cygana) i opuszczenia Polski przez Czechosłowację. Wieczorem 22 stycznia 1949 r. Filipecki wyruszył w towarzystwie konfidenta na ostatnią akcję. Niedaleko rybnickiego rynku został obezwładniony i rozbrojony przez pięciu ubranych po cywilnemu funkcjonariuszy.

Filipecki natychmiast trafił do Centralnego Więzienia Śledczego w Raciborzu, gdzie poddano go ciężkim przesłuchaniom. W marcu był jeszcze dobrej myśli. Mówił współwięźniom, że komunizm w Polsce niedługo upadnie i „wtedy my będziemy zamykać tych, co dzisiaj chodzą po wolności”. Śledztwo w jego sprawie zostało zamknięte 4 kwietnia 1949 r. Akt oskarżenia trafił do Wojskowego Sądu Rejonowego w Katowicach 31 maja, a 15 października 1949 r. sędziowie wojskowi pod przewodnictwem mjr. Wiktora Adamskiego orzekli karę śmierci, zamienioną pod koniec grudnia na wieloletnie więzienie. Filipecki nie doczekał końca kary. Zmarł 2 stycznia 1950 r. w więzieniu w Raciborzu. Z niewiadomych względów pochowano go dopiero 29 stycznia.